Nr. 1 GRUDZIEN 1922 r.

SPORTOWIEC POLSKI

W BRAZYLJI.

Wychodzi w Kurytybie raz na miesiąc.

ORGAN TYMCZASOWEJ KOMENDY GŁÓWNEJ POLSK. TOW. SPORTOWYCH W BRAZYLJI.

Redaktor: *Lepecki Bohdan-Mieczysław* — CURITYBA. Caixa Postal N. 313



Drużyna harcerska im. T. Kościuszki

w Rio Claro.

Cena: 900 rejsów.

TREŚĆ

POZNAJ SWÓJ KRAJ.

Zapoczątkowany ruch na polu narodowego wychowania młodzieży i sportowo-fizycznego jej wyszkolenia i zahartowania, jaki obecnie zatacza coraz szersze kręgi, skupiając młodź naszą w drużyny harcerskie go oddziały strzeleckie to niewątpliwie jedne z pierwszorzędnych prac, jakie leżą na sercu naszego społeczeństwa w Brazylji.

Zapewnienie społeczeństwu polskiemu w Pol. Brazylji zdrowe i silnego, zahartowanego fizycznie, dzielnego pod względem charakteru przyszłego pokolenie, a równocześnie wychowanie świadomych swych obowiązków zarówno względem Polski, jak i Brazylji obywateli — oto cel nowej organizacji.

Pole do pracy wdzięczne i bogate. Ileż to dziedzin leży wprost odłogiem?

Ćwiczenia wojskowe, sport, gimnastyka, gry, zabawy itp. a to wszystko związane z pogadankami obozowemi, wykładami, odpowiednią lekturą — to program, zakreślony w szeregu artykułów, pomieszczonych w tym pierwszym numerze pisma poświęconego sportowi i pokrewnym mu dziedzinom.

Pragnę tu poruszyć jeszcze jedno pole ważne pracy, jakie się przed naszą organizacją otwiera.

Żyjemy, mieszkamy i pracujemy w kraju, który bogatą swą przyrodą i pięknymi widokami, wdzięcznymi krajobrazami zasługuje na to, aby go poznać jaknajlepiej.

"Poznaj swój kraj, to popularne dzisiaj w całym świecie hasło, jakie wszelkie organizacje młodzieży noszą na swym sztandarze.

Pod tym hasłem nasza młodzież polska w Ojczyźnie urządza wycieczki krajoznawcze po całej Polsce: od sinego Bałtyku, po śnieżne Tatry, od Odry—po Dźwinę i Niemna brzegi. Poznaje się przy tej sposobności wzajemnie, poznaje wdzięki i piękno ojczystej ziemi, jej bogactwa przyrodzone zdobywając w ten sposób podwaliny do pracy twórczej dla dobra i wielkości swego kraju.

Kto nie zna swego kraju, kto z poza swej wioski czy mia-

steczka rodzinnego nie wyjrzy, ten tak jakby był ślepy, jakby chodził w życiu po omacku.

Turystyka, to wielki czynnik wychowawczy, społeczny i narodowy.

Kto swój kraj pozna, może dopiero, naprawdę kochać go może w nim pracować, kto pozna kraj pozna i ludzi, może więc wytworzyć sobie szerokie koło przyjaciół z którymi rozumieć i szanować się będzie, a więc i twórczo pracować potrafi, kto poznaje kraj i jego przyrodę, ten ma możność rozwinąć w sobie cały szereg wiadomości cennych i niezbędnych w życiu.

Poznajmy więc i my ten kraj w którym pracujemy.

Poznajmy Paranę od szczytów skalistych Serra do Mar, od malowniczego szczytu Marumby aż do uroczych Serra de Esperança. Idźmy do brzegów Iguassú i Ivahy zwiedzajmy ich cudne i potężne wodospady; niech nam się staną otwartą kartą, faliste stepy Campos Geraes i Guarapuawy, czy bory odwieczne, niezbrodzone puszcze.

Poznajmy kraj ten uroczy, poznajmy jego bogactwa, jego przyrodę, jego warunki i panujące w nim stosunki, a wtedy będziemy mogli dopiero być pożytecznymi obywatelami tego kraju i potrafimy zdobyć powodzenie, życie w tej pięknej krainie.

Poznajmy kraj a poznamy ludzi. Nauczmy się patrzeć na innych nie jak na wrogów ale jak na braci. Znikną wtedy z pośród nas zacofanie i parafjańszczyzna, zrozumiemy, że i na innych kolonjach żyją nasi współtowarzysze pracy. Staniemy się wtedy wielką, potężną armją.

Urządzajmy wycieczki w piękne, malownicze okolice tego kraju, zwiedzajmy pobliskie i dalsze kolonje.

Poznajmy swój kraj.

DZIAŁ LITERACKI.

LEGJONIŚCI.

Śpią koledzy w ciemnym grobie -
Nasi bracia śpią.
A my żywi wciąż w żałobie
Rzewną płaczem łzą

Bo kiedyż się nasz sen prześni
Zgodnej pracy prąd,
Kiedy wszyscy i rówieśni
W jeden staniem rząd?

Życie twarde, twarde pieśni,
Dla nas niema róż;
Nie pojmują nas współcześni
Wśród partyjnych burz.

A my jedną mamy wiarę,
Życie gdy trza dać,
By prysnęły waśni stare,
Wciąż na straży stać.

Bo przeminą legjoniści
Jak fal morskich zwał,
Ale siły cud się ziści —
Legjon będzie stał.

I spełniwszy swe zadanie
Pójdziem, miniem wczas
I zapyta o nas naród,
Gdy nie będzie nas.

PORUCZNIK KAŃCZUG.

BAZYLI BOSTRYM.

Znałeś go napewno jako porucznika Kańczuga a nazywał się naprawdę Wąsinowski. Byłeś też zdaje się w sztabie grupy wtedy, gdy żołnierze, nie mogąc znaleźć swego bataljonu, przynieśli w płaszczach jego ciało. Nie znasz pewno jednak całej historji jego śmierci i tych szczegółów, które mi kapral z tego tragicznego patrolu opowiedział. Więc posłuchaj.

Przedewszystkiem nie wiem, czy pamiętasz dziwaczne usposobienie Kańczuga, a specjalnie jego skłonności do przesądów, przeczuć, jasnowidzeń i wogóle wszelakich guseł. Jeszcze w Paryżu znany był z tego w kolonji studenckiej. Za żadną cenę nie

włożył nowego ubrania, póki mu krawiec doń nie wsztukował choć kawałka starej podszewki. Z narzeczoną zerwał tylko dlatego, iż jeden z jej listów wyprzedził drugi, wcześniej pisany. Na szkole oficerskiej w Oleandrach wycierpiał znaczną ilość godzin aresztu za stanowczą odmowę pełnienia warty w godzinie piania kogutów. Całe mnóstwo podobnych niedorzeczności.

Kiedyśmy przyszli do Kielc, spotkałem go na ulicy zupełnie pijanego. Wziąłem go pod pachę, i żeby wstydu nie robić, odprowadziłem do koszar batalјonu za prochownią. Od czasu do czasu przystawał i tłomaczył sam sobie z pijackim uporem.

— Kołodziejczyk ma rację... ma rację. Tutaj na nic się nie zda oszukiwać... na nic się nie zda... ma rację..

A potem o parę kroków dalej:

— Już jak się tak naszemu bratu przytrafiło, to nie oszukasz... ich tam nie oszukasz. Wszystko jedno jeden dzień, czy cały czas. Kołodziejczyk ma rację... Powiedz no, mój kochany chłopie, prawda, że ma rację?...

Najsolenniej przyświadczyłem, nie wiedząc jeszcze, o co chodzi.

Upewniał się tak całą drogę, Kołodziejczyka za świadka i roziemcę przyzywając. Robak go jakiś gryzł, najwidoczniej niedość jeszcze zalany.

Przed samemi już prawie koszarami przystanął i kręcąc uporczywie guziki mego munduru, tłomaczył:

— Ja się, widzicie, wojny nie boję, za stary na to jestem... Co znaczone — to sądzone... Japończycy mnie nie skrzywdzili, to i te bure ex-kompanjony też prawa do mnie nie mają... Co znaczone — to sądzone... Ale jak mi tu na samym wstępie do wojny syberyjskiej smród zaleciał, jak mi się malinowo przed oczami odbija — to amen! Ty się bracie ze mną odrazu żegnaj! Co znaczone — to sądzone...

Minął nas żołnierz, najoczywistszy rekrut, nie salutując.

— Ot i widzisz! — taki idzie i „nul wnimanja" na mnie. Co ja dla niego już teraz — trup... padlina... Kołodziejczyk miał rację.

Oddałem go wreszcie pod opiekę bataljonowych kolegów.

Dowiedziałem się od nich, że Kańczug, dawny rosyjski oficer z czwartego pułku syberyjskich strzelców, stracił zupełnie głowę, kiedy jego bataljon rozkwaterowano właśnie w koszarach tego pułku. Uważał to za niechybny omen i upewniał, że długo wojny nie przetrzyma. Chciał się natychmiast przenosić do innego

bataljonu (pułków jeszcze nie było) dopiero własny jego kapral Kołodziejczyk przekonał go, że dla decydujących w tej sprawie potencji, jest wszystko jedno, jak długo w nieszczęsnych „malinowych“ (takie mieli syberyjscy strzelcy wypustki) koszarach przebywał.

Powszechne było w batalijonie mniemanie, że Kańczug śmierci będzie szukał, że ją będzie wyzywał i, że ją wreszcie znajdzie.

Zdecydowałem się na krok, jedynie w podobnym wypadku, skuteczny, zdając sobie doskonale sprawę z jego obosieczności.

Jakże go teraz żałuję!

Nie zwlekając, poszedłem na kwaterę Kańczuga. Z pijacką bezradnością męczył się nad ciasnym butem, gdyż byliśmy wtedy jeszcze nazbyt demokratycznem wojskiem, by tolerować instytucję ordynansów.

Pomogłem mu, korzystając z tego pretekstu, zmierzałem prosto do celu:

— W którym byliście pułku syberyjskim?

— W czwartym.

— To są koszary czwartego?

— Tak.

Odpowiadał lakonicznie i oczywistem było. że dosyć się już wygadał i teraz wstawiony jest na „smutno“.

— Ja wobec tego sądzę, a znam się na tych sprawach lepiej, niż się wydaje, że powinniście się obawiać tylko ze swoim właśnie pułkiem spotkania.

Rzuciłem to ot tak, niby od niechcenia, nie starając się go przekonywać. Ożywił się i w oczach zamigotały mu błyski trzeźwości.

Wyszedłem natychmiast. zostawiając rzuconą myśl przychylnym losom i jego guślarskiej wyobraźni.

Nie sądź, iż nie doceniałem ryzyka, kryjącego się w tem postawieniu rzeczy. Jednak prosty rachunek dowodził, że warto kosztem wzmożenia przesądu co do jednego pułku uodpornić go na spotkanie ze wszystkimi innemi. Rosja wystawiła przecie przeszło pięćset najrozmaitszych pułków piechoty i były jakie takie szanse, że się właśnie z czwartym syberyjskim nie spotkamy.

Straciłem go potem z oczu, ale od czasu do czasu dochodziły mnie słuchy o jego brawurze i kmicicowych iście wyprawach.

Tak było do Bożego Narodzenia. Do owego paskudnego dżdżystego dnia, kiedyśmy obaj uniósłszy z nad prowizorycznych

noszy płaskie gałęzie świerku ujrzeli jego bladą bez krwi, twarz, przerażone otwarte oczy i wąsy w czarnej broczynie zaskrzepłe.

Niedostępny towarzysz, kapral Kołodziejczyk opowiedział mi o jego śmierci.

Pamiętasz tę bitwę. Idjotyczne austrjackie rozkazy, wedle których po parę razy na dzień cofało się z nieatakowanych pozycji po to, by je za parę godzin upartym, kosztownym atakiem odbierać.

Do tego albo mgła, albo deszcz.

Teren falisty, trudny do orjentacji i zdradliwy.

Wytworzył się niesłychany kontredans, a potem przekładaniec nie tylko własnej piechoty, artylerji i taborów, ale nawet naszych i rosyjskich oddziałów. Łączność dawno djabli wzięli. Nadzwyczajny wysiłek oficerów i żołnierzy, a przedewszystkiem plunięcie już w drugim dniu na wszystkie austrjackie rozkazy — to nas chyba od gorszych strat uratowało.

Kańczug ze swoją kompanją podzielał los całej Brygady.

Stał tego dnia między wzgórzami jak w kotle. Porozstawiane czujki i rozgonione na wszystkie strony patrole bardzo mało wyświetlały sytuację. Jego temperament i jego oficerskie doświadczenie nie mogły długo znieść sytuacji ślepej babki.

Przed północą zabrał sześciu wybranych chłopców i poszedł na patrol.

Kapral Kołodziejczyk tak o tem mówi:

— Deszcz ustał, ale ciemno było i chmurzyło się. Od ostatniej czujki szliśmy bez drogi, na ślepo, ku temu jakby lasowi, skąd ostatnio słyszeliśmy ichnie armaty. Na dół i pod górę, do jaru i na pagórek — taka była nasza droga.

W dobre pół godziny porucznik kazał stanąć. Przysłuchali my się: rosyjską mowę słychać. To pewno, że przed nami, ale tuż przed nosem, czy daleko, w pierwszym podołku, czy w dziesiątym — sam djabełby nie zgadł. Nad takiem bezpolem głos się nosi nierówno i bez dyrekcji.

Ruszyliśmy pełzać pod górę, porucznik trochę na przodku, a my w tyle. Poczołgaliśmy się wysoko i porucznik wychynął już na grzbiet, jak na siodło, aż tu słyszymy: przed nami się cosić rusza, tuż tuż. Zacisnęlim garście mocniej.

W tej chwili przedmuchało jakoś chmury i głupia cholera księżyc wylazł na nas. Zrobiło się widno. Zobaczyłem że porucznik mauzerka ma w ręku i mierzy do ichniego oficera, skulonego

może o jakie sześć kroków. Porucznik jak wiadomo asa na dwadzieścia kroków wyłupiał. Czekam... porucznikowi jakby ręka zdrętwiała... nie strzela. Tamten się zwinął, przekulgnął ze dwa razy i, jucha, wyjął tymczasem nagana. Nie czekając, kropnął porucznika pod oko.

Rzucilim' się na niego i Potoczek go na durch bagnetem przejechał. Reszta dała nogę.

Z tego oficera wzięli my płaszcz i papiery. Mówili potem w bataljonie, że to były sybirskie strzelce czwartego pułku, i że porucznik właśnie dla tego.

Tak mówił kapral Kołodziejczyk i miał rację.

Dziś jeszcze nie mogę się pozbyć nieznośnego uczucia, że stałem się sprawcą śmierci Kańczuga.

Z „Żołnierza Polskiego".

Bój I brygady legjonów polskich

pod Kostiuchnówką 4, 5, 6 lipca 1916 r.

Pozycje, zajęte przez Legjony Polskie jeszcze w jesieni 15 r., umocnione były w ciągu zimy i wiosny, przystosowane do walki pozycyjnej. Ciągnęły się one w odległości paru klm. od Styru po lewym jego brzegu, od wsi Kostiuchnówka, wzdłuż drogi na pp. zach. do osady Optowa, na przestrzeni 6 klm. Od prawego biorąc, pozycje biegły po zewnętrznym zboczu nagiego wzgórza, dalej przez bagienka i laski, dalej poprzez piaszczysty, ale lesisty wał, występujący prostopadle w kierunku nieprzyjaciela, (wał ten, obwarowany silnie, stanowił wysuniętą naprzód «Redutę Piłsudskiego»), wreszcie przez zalesione wzgórza, aż do Optowej. Przydzielone do korpusu gen. H., Legjony stanowiły skrajne jego prawe skrzydło. Na lewo łączyły się z dywizją kawalerji austr., na prawo, z należącą już do innego korpusu, brygadą honwedów węgierskich, która obsadzała wyniosłe wzgórze, zwane «Polską Górą»,

Ugrupowanie Legjonów w ostatnich czasach było następujące: prawą połowę frontu zajmowała I Brygada, a mianowicie (od prawego:) Pułk 2 Berbeckiego łączył bezpośrednio z honwedami i obsadzał owe nagie wzgórze, mając w linji baon kap. Sława-Zwierzyńskiego, w rezerwie baon maj. Wyrwy. Dalej pułk 3 (z powodu choroby maj. Żymirskiego, pod komendą maj. Fleszara) ob-

sadzał owe bagienka i laski (baon V kap. Olszyny Wilczyńskiego). Na lewo, na lesistych wzgórzach, stał pułk 1 pułkown. Śmigłego-Rydza, wraz z częścią spieszonej kawalerji (pułku 1-go ułanów Beliny). Wreszcie na dalszym ciągu tych wzgórz stała III Brygada, mianowicie: jeden baon 6 pułku oraz pułk 4. W rezerwie Legjonów znajdowały się dwa baony 6 pułku. II Brygada stała w rezerwie całego korpusu H. W bojach w czerwcu b. r. rzucana poszczególnemi częściami na różne odcinki sąsiednich frontów, poniosła znaczne straty i ostatnio większość jej (3 pułk pułkown Minkiewicza) stała na stacji Maniewicze.

W czasie czerwcowych bojów (przerwanie frontu pod Łuckiem, walki pod Kołkami i t. d.) front Legjonów t. j. I i III Bryg. był względnie spokojny. Demonstracyjne ataki rosyjskie na redutę i na pułk 4 zostały z łatwością odparte: wywiad nocny (z 7 na 8 czerwca) maj. Wyrwy odrzucił moskali z przednich stanowisk i zdobył karabin maszynowy. Z początkiem lipca zaczęły mnożyć się objawy, zapowiadające atak. Obserwatorzy artyleryjscy codzień donosili o całych kolumnach, maszerujących na front, wzięci jeńcy potwierdzali te obserwacje, oraz mówili o nagromadzeniu wielkiej ilości ciężkiej artylerji. Z zeznań jeńców stwierdzono obecność na froncie legjonów 77-ej i 100-ej dywizji piechoty, oraz w części 27 dywizji. Przed lewem skrzydłem 4 pułku, wzmogła się akcja lotników, a dnia 3/VII artylerja nieprzyjacielska zaczęła ostrzeliwać różne punkty frontu.

Dnia 4/ VII od 6 rano rozpoczęło się bardzo silne ostrzeliwanie ogniem artylerji całego frontu legjonowego. oraz sąsiadującej na prawo brygady honwedów na Polskiej Górze. Kierowanie ogniem ułatwił sobie nieprzyjaciel przez ustawienie dwóch balonów na uwięzi, które obserwowały przez cały dzień pole walki. Ogien koncentrował się głównie na redutę, na odcinek pułku Berbeckiego i brygady węgierskiej. Przybierając coraz bardziej charakter ognia huraganowego, trwał bez przerwy przez dzień cały. Na odcinku jednego tylko baonu VI stwierdzono przeszło 2000 wybuchów ciężkich granatów. W przybliżeniu stwierdzono 4—5 bat. ciężkich dział, oraz co najmniej 6 bat. polowych. Pod wieczór skoncentrował się ogień najsilniej na prawe skrzydło baonu VI, na pułk 2 (Berbeckiego), oraz na honwedów. Prócz linji okopów, ostrzeliwane były z nadzwyczajną gwałtownością rezerwy oraz wszystkie drogi i ścieżki, prowadzące na pozycje. KOMENDANT PIŁSUDSKI, wraz z szefem Sonskowskim i oficerami udał się do

t. zw. «Lasku Saperskiego», w bezpośredniej bliskości frontu. skąd lepiej mógł kierować walką: stąd ciągle dojeżdżał na pozycję; dłuższy czas spędził na reducie, krzepiąc swą obecnością żołnierzy. W ciągu dnia wykonywał nieprzyjaciel ataki piechoty na redutę, a placówka wysunięta przed nią kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Po godz. 6 wieczorem rozpoczął się atak nieprzyjacielski na redutę, na część okopów 1 pp. i wreszcie na prawe skrzydło VI baonu, a lewe pułku Barbeckiego. Kilka rzędów piechoty nieprzyjacielskiej podeszło aż pod przeszkody z drutu, i stamtąd porażone silnym ogniem piechoty i karabinów maszynowych w popłochu musiało cofnąć się, pozostawiając pole zasiane trupami.

Jednocześnie atakował nieprzyjaciel i węgierską brygadę po prawej stronie pułku Berbeckiego. O godz. 7 m. 30 wiecz. kompanie honwedów, sąsiadujące z baonem kap., Sława, zostały przełamane. Moskale wielkiemi masami, pasem między prawem skrzydłem kapitana Sława a Polską Górą, wdarli się do okopów. Ponieważ front tworzył w tem miejscu kąt wypukły na zewnątrz, przeto nieprzyjaciel niemal natychmiast znalazł się na tyłach batalionu kapitana Sława. Zarządzony przez ppułk. Berbeckiego z rezerwy pułkowej kontratak w sile jednej kompanji por. Myszkowskiego, został silnie ostrzelany już ze szczytu Polskiej Góry, skutkiem czego skierować się musiał bardziej na połud. wschód i, chociaż poprowadzony zwycięzko, zajął Polską Górę, osadził na niej $1^1/_2$ komp. honwedów, wziął kilkunastu jeńców, nie przyniósł bezpośredniej pomocy baonowi kapit. Sława. W ataku por. Myszkowski i jeden z oficerów odniósł rany. Kapit. Sław., widząc odcięty odwrót, zdecydował przebić się bagnetami w kierunku okopów rezerwowych. W czasie tego ruchu pada on zabity wraz z dwoma kompanijnymi. Bataljon przebija się, biorąc po drodze jeńców. Z powodu takiej sytuacji, ppułk. Berbecki wydaje całemu pułkowi, wraz z komp. por. Myszkowskiego, rozkaz wycofania się na drugą linję I pozycji, przed «Polskim laskiem», kilkaset kroków w tyle za pierwszą pozycją. Wskutek tego, rozkaz wycofania się dostają także VI baon, V baon, zajmujący dotąd redutę, oraz część 1 pułku, aż do pozycji poprzecznej, łączącej pierwszą linię z drugą, Pierwsza linia z tych baonów przez całą noc utrzymana była przez placówki i patrole. Baony nie schodziły z niej wskutek planowego kontrataku na prawem skrzydle.

Kontratak przeprowadzić miały II baon pułku Berbeckiego i II baon pułku VI, który stał dotąd w rezerwie legionów —

wszystko pod komendą majora Wyrwy-Furgalskiego. Kierunek kontraktu, wychodzącego z „Polskiego lasku", był północno wschodni, na opuszczone okopy pułku Berbeckiego oraz tych komp. honwedów, które pierwsze zostały przełamane. Nadzwyczajna trudność zadania polegała na tem, że Polska Góra, nieco dalej na prawo leżąca, obsadzona była jedenie bardzo słabo przez 1½ kompanji honwedów, w dodatku bez łączności dalej na prawo.

Kontratak rozpoczął się o godz. 3 rano. Gdy zbliżał się on już, pod silnym ogniem przeciwnika, do linij opuszczonych wieczorem okopów, został zaatakowany z prawej strony przez silną grupę Rosjan; jednocześnie z lewej strony opuszczonej pozycji wypadły gęste masy piechoty rosyjskiej w sile kilkunastu kompanij. W tych warunkach maj. Wyrwa zmuszony był, poniósłszy ciężkie straty w oficerach i żołnierzach, cofnąć się na drugą linję przed „Polskiem laskiem". Dla utrzymania łączności z bryg. honwedów, stanęła na prawem skrzydle w środku pozostałej tam luki 7 komp. 6 pułku. O godz. 6 rano w lukę tę wszedł 3 pułk II Br. Legjonów (pułkown. Minkiewicza).

W tym samym czasie rozpoczął się znów ogień artylerji nieprzyjacielskiej, skoncentrowany głównie na prawe skrzydło Legjonów, który, z godzinną przerwą w południe, trwał przez cały dzień z siłą jeszcze gwałtowniejszą, niż dnia poprzedniego. Artylerja legjonowa nie mogła w sposób decydujący przeciwdziałać z powodu o wiele mniejszej liczebności i małych kalibrów dział.

C. d. n.

Wycieczka 1-go oddziału „Strzelca".

Piękne i malownicze są okolice Kurytyby, a tem przyjemniej zwiedzać je, gdy się bierze udział w sympatycznem i dobrze dobranem towarzystwie wycieczkowiczów. W niedzielę dnia 19 listopada nasz kurytybski „Strzelec" urzeczywistnił dobrą ideję obejrzenia Caixa d'Agua i całej przepięknej 10-cio kilometrowej okolicy między Caixa d'Agua i stacją kolei Roça Nova. Członkowie „Strzelca" i zaproszeni goście tworzyli grupę powyżej 60-ciu osób, z których przeważna część odbyła pieszo całą drogę od Roça Nova do Caixa d'Agua i z powrotem. Zwiedzano malownicze groty, leśne wąwozy i szczeliny; wdrapywano się na skały; w zimnych i wilgotnych tunelach rozbrzmiewała pieśń polska, strzelano na

wiwat lub na sygnał marszu dla rozpierzchłego towarzystwa; bawiono się i tańczono, gdyż nie zabrakło w wycieczce naszych pięknych kurytybianek, młodzież męska urządziła zapasy czy też gonitwy, a starsze pokolenie obstąpiło młodzież wkoło, tę młodzież polską bawiącą się tak żwawo i wesoło, młodzież szczęśliwą i pełną nadziei. Posiłek smakował na świeżym powietrzu lepiej niż w miejskich murach, a gdy pociąg ruszał w drodze powrotnej ku Kurytybie, brzmiała strzelecka pieśń daleko po dolinach i polach parańskich. Niezmordowanemu „Strzelcowi", a przedewszystkiem panu Głuszczyńskiemu należy się szczere podziękowanie od wszystkich wycieczkowiczów, z prośbą, by nie zapominał o Polonji kurytybskiej i nadal krzątał się i na przyszłość ku organizowaniu podobnie miłych wycieczek.

J. L.

Dział Propagandy.

Jakie korzyści przyniesie polskości w Paranie zakładanie „Strzelca“ i „Harcerza“

Wiemy jak słabym jest śród osadników polskich w Paranie poczucie łączności i solidarności Rozrzuceni na działkach, leżących w dużej odległości od siebie, przyzwyczajeni do życia w samotnych osadach, nie odczuwają, jak mieszkańcy miast i wsi w Europie i wogóle we wszystkich krajach gęściej zaludnionych, potrzeby życia gromadzkiego i ciągłego obcowania z większą liczbą sąsiadów. Jest to jedna z największych przeszkód w organizowaniu życia społecznego, w tworzeniu związków i towarzystw, tak niezbędnych dla należytego postawienia oświaty i ożywienia ruchu kulturalnego, ekonomicznego i politycznego.

I co najgorsze, to że młode pokolenia już w tych warunkach urodzone, tą potrzebę łączności ze społeczeństwem odczuwają coraz słabiej, jeszcze słabiej niż ich rodzice i zdradzają nawet tendencje do jeszcze większego rozpraszania już i tak mało skupionej ludności polskiej w Paranie, przez rozpełzanie się po lasach i osiedlanie w okolicach odległych o dziesiątki kilometrów od wszelkich skupień ludzkich.

Należy temu osłabieniu poczucia łączności społecznej bezwzględnie przeciwdziałać. Najlepszym środkiem do tego jest zaprawianie młodzieży już od najmłodszych lat do życia społecznego przez popieranie stowarzyszeń i związków młodzieży.

Przedewszystkiem popieranie stowarzyszeń istotnie żywotnych, takich, których potrzebę istnienia sama młodzież odczuwałaby, któreby ją do siebie przywiązały i istotnie dawały jej szersze pole do działania. Takiem, odpowiadającem na powyżej wymienione warunki stowarzyszeniem jest dla młodszej młodzieży „Harcerz”, a dla starszej „Strzelec” — one najprędzej mogą swych członków na dłuższe lata z sobą związać i stworzyć tak silne ognisko życia, by młodzież odczuwała potrzebę przychodzenia co kilka dni na ich zebrania nawet z najdalszych osad.

To stworzenie środowisk młodzieży zżytej ze sobą przyzwyczajonej do wspólnej pracy i wspólnego bytu i zachowujący te uczucia na całe życie będzie największą korzyścią, jaką harcerstwo i „Strzelec" Polonji parańskiej przyniesie.

Drugą naszą bolączką w Paranie jest niski stan oświaty: pomimo usilnych starań ogółu, szkolnictwo polskie stoi tu jeszcze bardzo nisko — wiele szkół z powodu braku nauczycieli jest nieczynnych, inne funkcjonują z przerwami i nieregularnie. Harcerstwo i „Strzelec" jako organizacje wdrażające młodzież do poważniejszego myślenia i duchowej pracy, mogą się poważnie przyczynić do zwiększenia śród młodzieży pędu do samokształcenia, oraz wzmocnić jej poczucie narodowe.

Aczkolwiek stan zdrowia i tężyzny fizycznej jest wśród ludności polskiej w Paranie nie najgorszy, jednak zdradza wyraźne pogorszenie, zwykle drugie lub trzecie pokolenie w tężyznie nie dorównywa swym ojcom i dziadom. Należy więc bacznie zwracać uwagę na to byśmy zachowali swe cechy przywiezione z Europy i nie wynaturzyli się fizycznie.

Pozatem z zadań, które harcerstwo spełnia, szczególnie ważną na tutejszym gruncie jest prowadzona przez nie walka z alkoholizmem, tak tutaj rozpowszechnionym.

Oto są korzyści jakie organizacje młodzieży są w stanie dać kolonji polskiej; ożywienie życia społecznego, zwiększenie społecznej karności i solidarności, podniesienie poziomu oświaty, zwiększenie poczucia narodowego śród młodzieży, jego odporności na zewnętrzne wpływy, życiowej energji i tężyzny, poprawienie stanu zdrowia publicznego, wreszcie wzmożenie walki z alkoholizmem.

Co ważniejsza do celów tych wymienione organizacje zdążają nie przez suche i nudne moralizatorstwo, odstręczające wielu i przez to rzadko kiedy dające poważniejsze wyniki śród szerokiego ogółu, lecz oswajają z niemi zupełnie niepostrzeżenie, wpajają je niemal przez zabawę — dzięki czemu liczne rzesze młodzieży garną się do nich i z łatwością ulegają ich wpływom.

Jak widzimy, zakładanie organizacji młodzieży na parańskim i wogóle brazylijskim gruncie jest pożyteczne i bezwzględnie pożądane, to też warto jest pokonać nastręczające się trudności i wprowadzić je w czyn. Tembardziej, że te trudności nie są zbyt wielkie, a harcersko strzelecka praca organizacyjna, raz wszczęta, toczy się już później sama.

Nadesłane z Warszawy

Ze Związku Harcerstwa Polskiego.

1. Co to jest Harcerstwo?

W związku powstającym na gruncie parańskim ruchem harcerskim, pragnąłbym powiedzieć słów parę o jego istocie i zapoznać z nią szerszy ogół miejscowego społeczeństwa.

Harcerstwo jest to system wychowawczy, a raczej współ i samowychowawczy, łączący w sobie pierwiastki wychowania duchowego i moralnego systemem doskonalenia strony fizycznej; ma ona na celu wychowanie pokolenia jednostek energicznych i ruchliwych, odznaczających się tężyzną i zdrowiem, a obok tego stojących możliwie wysoko pod względem etycznym — zatem stanowiący dla społeczeństwa element najpożyteczniejszy.

Do celu tego dąży Harcerstwo przez zachęcanie młodzieży do ćwiczeń fizycznych i wycieczek krajoznawczych i do możliwie bliskiego obcowania z przyrodą; przez udzielanie jej możliwie największej swobody w celu zwiększenia jej samodzielności i przedsiębiorczości; przez dostarczanie odpowiedniego ujścia dla jej usprawiedliwionego pragnienia rozrywek i odciągania jej dzięki temu od rozrywek niepożądanych; przez stwarzanie jej wreszcie takich środowisk koleżeńskich, w których mogłaby się ona zaprawiać do życia społecznego, oraz mogła znaleść ciepłe, serdeczne kółko przyjaciół, pomagające jej w jej doskonaleniu się moralnym.

Młodzież harcerska posiada pewne zasady, które przestrzega; noszą one nazwę prawa harcerskiego — podajemy je na innym miejscu.

Każdy Harcerz, po odbyciu dłuższego okresu próby, składa następujące przyrzeczenie

„Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Ojczyźnie; nieść chętnie pomoc bliźnim i być posłusznym prawu harcerskiemu.

Młodzież harcerska łączy się w skupienia liczące po kilkudziesięciu członków, noszące nazwę drużyn. Drużyny te są jednostkami samodzielnemi, prowadzącemi samodzielnie całą pracę harcerską.

Na czele drużyny stoi drużynowy, chociaż od członków drużyny wiekiem zwykle starszy, jednak zazwyczaj również młodzieniec. Drużyna dzieli się na grupki po 8—10 członków, zwane zastępami. O ile cała działalność sportowa, krajoznawcza, spo-

łeczna i t. d. skupia się przedewszystkiem w drużynie, o tyle praca duchowa i intelektualna, niemożliwa do prowadzenia w zbyt wielkiej gromadzie, jest uprawiana przez zastępy.

Do największych osobliwości stosowanych przez system harcerski, osobliwości stanowiących jego największą zaletę, należy życie obozowe.

Gdy tylko czas pozwoli: w czasie wakacji, ferji lub świąt, drużyny harcerskie wyruszają na wieś i tam, w górach lub lasach rozbijają szałasy lub namioty i żyją dłuższy czas samodzielnem, pełnem uroku życiem na łonie przyrody.

W obozie takim, w którym wszystko trzeba zrobić samemu— i strawę ugotować i drew narąbać i zabezpieczyć szałas od deszczu — nawet najbardziej rozpieszczony mieszczuch zaczyna się przyzwyczajać do liczenia na swe własne siły, przyucza się do pracy fizycznej, krzepnie, nabiera rumieńców i zdrowia. Jak wesołym gwarem rozbrzmiewa obóz harcerski w pogodny ranek, gdy wraz ze wschodem słońca cała drużyna zrywa się ze snu, ileż uroku posiada serdeczna, braterska gawęda, przy blasku ognisk rozświetlających wieczorny mrok, urozmaicana chóralnym śpiewem!

Życie w obozie harcerskim pozostawia w duszy jego uczestników wrażenie niezatarte: uczy ich koleżeńskiego współczucia, okazuje im piękno i urok przyjaźni, zapoznaje z tajnikami i głębią przyrody, kieruje myśl i uczucie ku sferom wyższym, czystszym, doskonalszym.

Twórca ruchu harcerskiego ściślej „skautowego", gdyż „harcerstwo" jest nazwą polskiego „skautingu" — jest angielski generał Baden-Powel. Gdy w ostatnim roku ubiegłego wieku, w czasie wojny anglo-boerskiej w południowej Afryce był dowódcą niewielkiej osady Mafeking, oblężonej przez Boerów, której garnizon nie wystarczał do obrony, wpadł na myśl użycia miejscowych chłopców do służby pomocniczej: wywiadowczej, sanitarnej, służby gońców i t. d. Po pewnym czasie zauważył, iż służba ta wywarła na nich wpływ dodatni, zwiększyła ich obowiązkowość i karność wytworzyła poczucie solidarności i koleżeństwa, wyrobiła rycerskość względem słabszych, zwiększyła dziarskość i wesołość.

Po powrocie do Anglji, po ukończeniu wojny gen. Baden-Powel, interesujący się kwestjami wychowawczymi oddawna, pragnął sprawdzić wartość swego eksperymentu. Zorganizował więc drużynę kilkudziesięciu chłopców, w której zaczął stosować swe pomysły, wychowania sposobem cokolwiek zbliżonym do wojsko-

wego. polegającym na możliwie największym zbliżeniu do przyrody. Próba udała się nadspodziewanie dobrze. Wówczas napisał książkę pod tytułem „Skauting dla chłopców", w której wyłożył cały swój system wychowawczy, któremu nadał nazwę systemu skautowego. — Skaut po angielsku znaczy wywiadowca, tropiciel.

Książka ta prawie, że natychmiast została przetłómaczona na wszystkie języki europejskie i poza-europejskie, między innymi, oczywiście również i na polski. Ruch skautowy w niezwykle krótkim czasie rozszerzył się po całym świecie, przyjmując u każdego narodu pewną ilość cech specyficznych. — Tak np. w Niemczech wypaczył się częściowo, stając się organizacją czysto wojskową. w Polsce zaś udoskonalił jeszcze przez wprowadzenie do swych podstaw pierwiastków naszej pełnej głębi, ideologji narodowej.

Do Polski ruch harcerski zawitał w roku 1911. Został zapoczątkowany w Galicji, gdzie wszelka działalność narodowa była stosunkowo najmniej utrudniona. Jednak już w roku następnym zaczął się konspiracyjnie rozwijać również i w Królestwie, w Poznańskiem, a nawet na kresach wschodnich. Do szczególnego rozkwitu doszedł on w latach wielkiej wojny, gdyż dopiero wówczas mógł się stać we wszystkich niemal dzielnicach organizacją jawną. W roku 1918 wszystkie polskie dzielnicowe organizacje harcerskie połączyły się w jeden potężny Związek Harcerstwa Polskiego, będący obecnie trzecią pod względem liczebnym organizacją skautową na świecie.

Po rozbrojeniu okupantów w 1918, gdy cała starsza młodzież harcerska przedewszystkiem — wstąpiła do wojska. ruch harcerski nieco osłabł, zaś w r. 1920, gdy nawet najmłodsi harcerze zaciągnęli się do służby pomocniczej, na parę miesięcy zamarł zupełnie. Młodzież harcerska spisała się na wojnie znakomicie — imię harcerza stało się synonimem bohatera; harcerze należeli częstokroć do najdzielniejszych oficerów i żołnierzy całej armji polskiej.

Obecnie, po ukończeniu wojny, ruch harcerski na nowo zaczyna potężnie się rozwijać. Dziesiątki tysięcy młodzieży skupiają się w szeregach harcerstwa — młodzieży zarówno już zupełnie dorosłej — koła starszych harcerzy — jak i najzupełniejszych dzieci — drużyny zuchów.

Protektorem związku jest Naczelnik Państwa, marszałek Józef Piłsudski. Przewodniczącym jest jeden z twórców ruchu harcerskiego w Galicji generał Józef Haller.

Ciekawem jest, że polski ruch harcerski rozwija się nietylko na ziemiach polskich, ale również i na obczyźnie. W latach 1915—1918, gdy wielkie masy polaków, wypędzonych z rodzinnych okolic, przez cofające się wojska rosyjskie, znalazły się w Rosji i w północnej Azji, organizacja harcerstwa polskiego w Rosji, zależna od Naczelnictwa w Kijowie (zatem nie licząc drużyn, które z powodu złego stanu komunikacji nie mogły z Kijowem wejść w kontakt), liczyła przeszło 8000 członków. Polskie czasopisma harcerskie wychodziły nietylko we wszystkich większych miastach rosyjskich, ale nawet na Syberji — w Nowo-Nikołajewsku — i w Chinach w Charbinie.

Obecnie istnieje cały szereg polskich drużyn harcerskich w Ameryce północnej, w Niemczech, w Czechosłowacji, w Rumunji, na Łotwie, Litwie we Francji, na Dalekim Wschodzie syberyjskim, w północnych Chinach a nawet wciąż jeszcze miejscami w Bolszewickiej Rosji. Jedynie tylko Parana na polski ruch harcerski dotychczas bardzo słabo reaguje.

J. Giertych
Referent drużyn zagranicznych przy Naczelnictwie Z. H. P. w Warszawie

Wychowanie Obywatelskie.

Porównywując stan i zadania szkolnictwa na naszych kolonjach z niedawnych lat z dzisiejszym stanem rzeczy, nibyto już uporządkowanym i wprowadzonym na właściwe mu tory, dostrzeżemy z łatwością, iż skutki w nauczaniu będą prawie te same; z tą tylko różnicą; że zmniejszymy ilość analfabetów i powiększymy zasób wiedzy w dzisiejszej młodzieży, przez streszczenie i uogólnienie rozwlekłych w wykładaniu przedmiotów naukowych.

Lecz czy tylko o to chodzi? Wszak już i dziś na poszczególnych kolonjach, na których funkcjonują szkoły zawsze, lub z przerwami bardzo krótkiemi, mały już mamy procencik analfabetów, lecz życie społeczne prawie to samo. Kolonista umiejąc czytać, pisać dostatecznie i cokolwiek arytmetyki, przeświadczony jest, iż posiadł już to wszystko, co posiąść powinien; na tem ogranicza się jego wiedza i rzadko kiedy stara się ją pogłębiać. Są jednostki, które dzięki osobistym zaletom są czynnikami wszelkiej pracy na polu narodowym i społecznym; atoli większa zaś część

jednostek jest obojętną na widok świętej pracy dla dobra publicznego swych bliźnich, idzie własnemi i odosobnionemi życia drogami, częstokroć jest przeszkodą wszelkim oświatowym pracom, a tem samem własnym interesom; dzieje się to czasami z niezrozumiałej złej woli, a w większej części z braku świadomości swych praw i obawiązków względem swych bliźnich i rodaków i nieumiejętności wprowadzania w życie maksymy: „w jedności siła".

Przeciętny Rodak nasz, w porównaniu, przedstawia niejako kamień, przyprowadzony do stanu foremnego graniastosłupa, przygotowanego do wzniesienia wiecznotrwałej budowli lecz brak tu spójni; w życiu zaś społecznym brak takiego wychowania, któreby solidaryzowało, któreby uczyło jednostkę zgodnej współpracy z gromadą i ogółem jednostek które by wreszcie spajało masy wspólną myślą i wspólnemi dążeniami.

Do tego celu doprowadzi nas Wychowanie Narodowe czyli Wychowanie Obywatelskie, o którem wcale, lub też bardzo mało się mówi, a powinno zajmować pierwszorzędne miejsce w naszem szkolnictwie. Celem jego jest, by wychować ideal-człowieka, by atomy społeczności, będące dotychczas luźne i różne od siebie, zamienić w jednostki, tworzące w sobie całość a będąc równocześnie świadomą częścią skladową całego społeczeństwa — złączone razem — tworzyły całość i jednolitość harmonijną narodu.

Brak takiego wychowania obywatelskiego naszej polonji dał nam się srodze odczuć w ostatnich latach nietylko wśród plebejuszów, lecz wśród patrycyjuszów (zwłaszcza kurytybskich). Jak ono jest ważnem i cenionem wśród innych narodów, świadczy n. p. zadziwiający rozwój Japonji: tak na polu materjalnem, jako też intelektualnem, pomimo że Japończycy należą do rasy mniej rozwiniętej. Wychowanie narodowe zwane „Bushido" wychowało typ człowieka idealnego, zwanego: „Samuraj". Japończycy temu wychowaniu zawdzięczają wiktorję nad Rosjanami i obecną ewolucję swej państwowości.

W Anglji wychowanie narodowe, zaprowadzone w XVII stuleciu, wychowało wielu sławnych mężów, którzy osobistą przedsiębiorczością postawili swą ojczyznę ponad inne narody. Idealnym człowiekiem Anglji jest: „dżentelmen". Ma on być zbiorem wszelkich cnót, winien posiadać zdolność panowania nad sobą, moralny hart, zaradność, przedsiębiorczość, samodzielność i krytyczność; wreszcie wyglądać ma on, jak dobrze wychowany człowiek, jak obywatel całego świata. Ogólnem hasłem Anglików jest:

„Anglja spodziewa się, że każdy wypełni swój względem niej obowiązek".

Niemieckie wychowanie narodowe wytworzyło typ człowieka, zwany „fachman", czyli człowiek fachowy; a więc u nich każdy człowiek powinien uczyć się fachu bycia człowiekiem. „Fachman" nie jest jak angielski „dżentelman" całością sam w sobie, lecz jest przystosowaną cząstką ogólnej całości; jest jakoby maleńkiem kółeczkiem w swem ściśle określonem miejscu i pełni swoją ściśle określoną funkcję z dokładnością zegarową w poruszającej się machinie społecznej; a hasłem ich jest: „Deutschland, Deutschland über alles, über alles in der Welt"!

Nauka Obywatelska w Brazylji zowie się „Educação Civica", a największą miarą wartości człowieka jest „Cidadão".

W Polsce wychowanie narodowe, znane w najdawniejszych czasach, aczkolwiek nie było objęte ściśle w ramy i systematycznie w nauczaniu stosowane, lecz wypływało ono samo przez się z indywidualnej wartości jednostek i cech charakteru polskiego.

Dopiero w czasach rozbiorowych, kiedy naród upadł moralnie i intelektualnie i mocą swej zaślepionej prywaty i nieczułości na cierpienia Ojczyzny, pchał ją gwałtownie ku upadkowi, garść wiernych synów zaprowadziła obowiązkowo Wychowanie Narodowe czyli Obywatelskie, a jak było przestrzegane i popierane, widzimy z prac przesławnej „Komisji Edukacyjnej".

Rozbudzone poczucie narodowe utrwaliło i rozpowszechniło nazwę polskiego idealnego człowieka, a nim jest „Obywatel" Wyraz ten nie da się przetłumaczyć na żaden inny język i zawiera on w sobie coś wznioślejszego niż „dżentelmen", lub „fachman", jest to wyraz rdzennie polski, największa miara wartości człowieka-polaka.

Między psychiką „dżentelmena", „fachmana" i „obywatela" istnieją zasadnicze różnice, wynikające z różnic charakteru angielskiego, niemieckiego i polskiego. W pierwszym razi nas zimny temperament, flegmatyczność, dążenia wyłącznie namacalno-realne i bezlitośne, nieubłagane, a bezwzględne, ze szkodą innych, zajmowanie pierwszorzędnych stanowisk polityczno-ekonomicznych. Drugiego zaś dusza jest zupełnie zacieśniona i zmechanizowana, jak gdyby wyzuta z pewnych ogólno ludzkich aspiracji, a przedewszystkiem materjalna zachłanność, wygórowane do przesady dążenia i poczucie swej wyższości narodowej.

Polska psychika odznacza się wieloma ujemnemi stronami,

lecz mniej rażącemi i nie szkodzącemi innym narodom: n. p. samowola, brak karności, systematyczności i dyletantyzm, ale wady te są znikome w porównaniu z imponującym mesjanizmem polskim i stroną moralną, zjednywującą sobie serca innych narodów, podczas gdy pierwsi słyną z przedsiębiorczości i praktyczności, a drudzy z systematyczności i z wzorowej organizacji.

Z powyższej charakterystyki widzimy, że zalety i cechy charakteru polskiego posiadają wszelkie dane, byśmy mogli wychować ideał-człowieka t. j. Obywatela, mogącego swoją wartością przewyższać „dżentelmena" lub „fachmana", bez wzorowania się na którymkolwiek z nich.

Wartość Obywatela wpływa z poczucia praw i obowiązków poszczególnej jednostki, a rozwój wynika z inicjatywy i przedsiębiorczości. Obywatel, oprócz zdrowia fizycznego i posiadania wszelkich cnót, winien liczyć tylko na siebie, stać tylko na własnych nogach, winien posiadać wyłącznie naturalne i szlachetne ambicje, winien zaspakajać się własną inicjatywą, twórczością i zasługą, winien być samodzielnym, odpowiedzialnym i uspołecznionym zarazem. Ma on jaśnieć jak drogowskaz, znacząc pochód dziejowy Narodu.

Byśmy mogli „Wychowanie Obywatelskie" w naszem szkolnictwie zastosować, należałoby w istniejącym programie poczynić pewne dodatki. Istotny zaś system nauczania dzieci wykonywania mechanicznie działań wszelkiej treści, należy zamienić na system wychowujący stosownie do wymagań współczesnego życia. Nauczanie przygotowujące do egzaminów, zamienić na nauczanie przygotowujące do życia, zgodnie z tutejszymi warunkami. Przedewszystkiem należy dążyć do realizowania rzuconych haseł. Poważną rolę odegrałyby w tym kierunku wychowania, organizujące się związki strzeleckie, harcerskie i t. p. — Koledzy i Koleżanki „cierpliwej pracy wszelkiej dziś na nas przyszedł dział, musim być jak kropelki co żłobią głazy skał". Od nas zależy ukształtowanie się przyszłego społeczeństwa na tutejszym wyraju, a takiem ono będzie, w jakiem duchu go wychowamy. Nie zapominajmy też o sobie, bo jak mówi Trentowski: „Trzeba samemu czemścić być, aby móc być pożytecznym dla drugich. Rozwiń się w osobistość wielką, samodzielną i... oddaj się dobru ogólnemu!" Jeśli już samych siebie nie zdołamy przeobrazić w Obywateli, to przynajmniej założymy fundament dla przyszłej pracy naszych następców, i tak, jak szczupłe grono naszych poprzedników, zapatrzone

w jeden wielki, a święty cel: — odzyskanie niepodległości Polsce — dokładało wszelkich starań i trudów, by w jaknajwiększą ilość ziomków i wychowanków wszczepić dążenia do osiągnięcia powyższego celu, tak my obecnie winniśmy dążyć całą mocą swej woli do wzniesienia wyzwolonego imienia polskiego na taki szczebel, by ono mogło być wzorem dla innych. Im więcej powiększymy i udoskonalimy dusze nasze, tem większe uzyskamy znaczenie wśród innych tutejszych społeczeństw, tem silniejsze i trwalsze będą nasze organizacje społeczne, a tem samem przysłużymy się Ojczyźnie naszej i dopomożemy Jej w zajęciu pierwszorzędnego stanowiska wśród innych narodów.

Rio Claro, październik 1922 r.

J. Rodacki.
komdt. druż. na kol. „Norte".

PRAWO HARCERSKIE.

Każdy harcerz po złożeniu przepisanego przyrzeczenia zobowiązany jest przestrzegać poniżej podane punkty prawa harcerskiego:

1. Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy.
2. Harcerz służy wiernie Ojczyźnie i dla Niej spełnia sumiennie swe obowiązki
3. Harcerz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim.
4. Harcerz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza.
5. Harcerz postępuje po rycersku.
6. Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom oraz wszystkim swym przełożonym
8. Harcerz jest zawsze pogodny.
9. Harcerz jest oszczędny i ofiarny.
10. Harcerz jest czysty w mowie, myśli i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pija napojów alkoholowych.

Dobrze jest jak harcerze danej drużyny umią prawo harcerskie na pamięć, jednak nie koniecznie, w każdym razie powinni umieć wytłómaccyć co dany punkt znaczy. Prawo harcerskie winno znajdować się wywieszone na widocznym miejscu w lokalu, gdzie odbywają się zbiórki.

W sprawie harcerstwa w Paranie.

W drugiej połowie ubiegłego roku powziąłem myśl założenia drużyny harcerskiej w Rio Claro. Zaznajomiłem się przeto z kilkoma podręcznikami i tak się tem przejąłem, że wyzyskiwałem każdą chwilę wolnego czasu na zdobycie jak najwięcej wiadomości i wskazówek o pracy w drużynie. Po kilku tygodniach rozpocząłem w czasie wolnym od nauki pogadanki harcerskie z chłopcami, musztrę z laską i inne ćwiczenia. Od tego czasu zapanował inny nastrój i wstąpił w chłopców jakiś dziwny, wielki zapał do ćwiczeń.

Tak samo poczynała się mieć rzecz i na linji „Norte" w szkole im. A. Mick. gdzie uczy kol. Rodacki.

Pierwotny zapał u chłopców wzrastał z dniem każdym i już 3-go grudnia roku zeszłego odbyła się pierwsza wycieczka, która mi naprawdę dodała chęci do dalszej pracy. Późniejsze wycieczki dały bardzo dobre rezultaty i okazało się, że ruch harcerski zainteresował chłopców i prawie jedynie przyczynia się do rozwoju fizycznego.

Niespełna rok mija, gdy zainteresowałem się harcerstwem, lecz dziś śmiało mogę powiedzieć, że to jest właśnie droga do wychowania fizycznego naszej młodzieży szkolnej na tutejszym gruncie. Mimo braku wykwalifikowanych instruktorów, możemy jednak postępować naprzód w zapoczątkowanym ruchu harcerskim, lecz trzeba korzystać z każdej chwili wolnego czasu, którego zwykle w szkole jest niewiele, ale większe wycieczki i obszerniejsze gawędy można urządzać w dni świąteczne. Być może, że dla niektórych kolegów nauczyciel będzie to pewien rodzaj obarczania ale wycieczki dadzą równo korzyści jak i niezmiernie wielką sumę zadowolenia.

Z nadzieją, że niektórzy koledzy wezmą czynny udział w pracy harcerskiej dla ogółu i własnego dobra, kreślę poniżej zamieszczony program 10 zebrań harcerskich, którego jednak nie uważam za ścisły, ale w miarę potrzeby mogą go sobie drużynowi dowolnie rozszerzać. Musztra nie jest w programie uwzględniona, można ją jednak prowadzić w czasie zebrań lub na wycieczkach.

PROGRAM 10 ZBIÓREK HARCERSKICH.

Zbiórka 1-a.

1. Powstanie skautingu w Polsce i Anglji. 2. Co to znaczy być harcerzem. 3. Przyrzeczenie harcerza. 4. Obowiązki harcerza w życiu codziennym. 5. Harcerz polski. 6. Podyktować prawo harcerskie i krótko je wyjaśnić. 7. Gra Kima od 2 do 3 razy z 10—20 przedmiotami. 8. Szukania naparstka. 9. Czuwaj. 10. 1-szy punkt prawa harcerskiego wprowadzać w życie.

Zbiórka 2-ga.

Harcerze w czasie wojny i w czasie pokoju. 2. Co to jest patrol? 3 Stosunek młodszych do starszych i przełożonych. 4. Co to jest rozkaz? 5. Ukłon harcerski. 6. Odrysowanie własnego buta. 7. Rota — śpiewać jako hymn harcerski. 8. Śpiew i marsz w miejscu. 9 2-gi punkt prawa harc wprowadzać w życie.

Zbiórka 3-cia.

1. Odwaga cywilna — (bardzo ważne). 2. Kto to był Zawisza Czarny? 3. Ćwiczenia węchu z 4 do 10 przedmiotami. 4. Węzły harcerskie. 5 3-ci punkt prawa harcerskiego.

Zbiórka 4-ta.

1. Myśliwstwo. 2. Życiorys patrona drużyny. 3. Szkic danego terenu — ćwiczenia w szkicach mogą się odbywać na wycieczkach. 4. Co to jest raport? 5. 4-ty punkt prawa harcersk.

Zbiórka 5-ta.

1. Miłość Ojczyzny. 2. Przykłady miłości Ojczyzny: Żółkiewski. Kościuszko, Piłsudski. 3. Miłość mowy ojczystej. 4. Konieczna znajomość hist. Polski. 5. Rycerskość. Nauka węzłów. 7. 5-ty punkt prawa harc.

Zbiórka 6-ta.

1. Dobre uczynki — jako przygotowanie chłopców do przyszłej pracy społecznej. 2. Uczynność i grzeczność 3. Życie pod gołem niebem. 4. Szukanie naparstka. 5. Gra Kima. 6. 6-ty punkt prawa harc.

Zbiórka 7-ma.

1. Szkodliwość alkoholu i tytoniu. 2. Alfabet Morse'a. 3. Szkodniki i zwierzęta pożyteczne. 4. Ocalenie życia. 5. 7-my punkt prawa harc.

Zbiórka 8-ma.

1. Wytrwałość. 2. Wspaniałomyślność. 3. Siła woli — Marcin Kątski, tysiące rodaków naszych w kazamatach i kopalniach i kopalniach Sybiru. 4. Ocena odległości. 5. 8 i 9-ty punkt prawa harcerskiego.

Zbiórka 9-ta.

1. Karność i wesołość. 2. Pogoda ducha. 3. Przyczyny upadku Polski. 4. Jakiej młodzieży nam trzeba? 5. Ćwiczenia w podnoszeniu i dźwiganiu rannego. 6. Sztuczne oddychanie. 7. 10-ty punkt prawa harc.

Zbiórka 10-ta.

1. Zrzeszenie. 2. Służba Ojczyźnie. 3. Dlaczego powstaje harcerstwo na tutejszym gruncie? Jakie obowiązki bierze na siebie harcerz. 5. Przyjmowanie chłopców i formowanie zastępów.

Po wyczerpaniu nakreślonego powyżej planu t. j. po odbyciu 10-ciu zebrań harcerskich, można przystąpić do formalnego zorganizowania drużyny harcerskiej. Dalsze zebrania, wycieczki, sport, gimnastyka — dadzą nieocenione wyniki. Zaznaczam przytem, że zdolności poszczególnych członków drużyny zależą zawsze od komendanta.

Z sześciu, ośmiu lub dziesięciu chłopców tworzy się zastęp który wybiera z pośród siebie zastępowego — zastępowy również może być zamianowany. Kilka zastępów łączy się w drużynę, pod dowództwem drużynowego. Zastępca drużynowego zowie się przybocznym.

W ostatniej chwili nadeszły wieści z okręgu erechimskiego o pierwszych krokach na polu harcerstwa w tamtych stronach. Mam niepłonną nadzieję, że w ten sposób powstaną i w innych miejscowościach drużyny, które w przyszłości utworzą Związek Harcerstwa Polskiego w Brazylji.

W. Szlachta

Komendant 1-go okr. Harcerskiego w Paranie.

DZIAŁ INSTRUKCJI

MUSZTRA.

OGÓLNE WSKAZÓWKI.

Rozkaz wydany za pomocą umówionych, zawsze jednakowych słów, nazywa się — komendą. Komenda dzieli się na dwie części na: 1) zapowiedź, i 2) hasło, np. «czwórki w prawo — zwrot».

Pierwsze wyrazy są zapowiedzią, słowo zaś «zwrot» — hasłem. Przy wydawaniu komendy należy między zapowiedzią a hasłem uczynić krótką przerwę. Hasło musi być wypowiedziane donośniej niż zapowiedz, cała komenda musi być podana energicznie, bez wachań w głosie. Wydający komendę musi stanąć na «baczność». Nieprawidłowe ruchy należy poprawiać słownie, nigdy rękami.

ROZDZIAŁ 1.

1. «Baczność».

Na komendę «baczność» przybiera się następującą postawę: pięty złączone, kolana zbliżone do siebie o ile można, stopy tworzą kąt 60°, oddalenie palców u nóg równa się długości stopy. Górna część ciała wyprostowana, pierś swobodnie podana naprzód Ramiona na równej wysokości, nieco wyciągnięte w tył, nie podniesione. Ręce opuszczone wolno, niewymuszenie, nasadą i końcami palców dotykają uda. Palce zwarte i swobodnie zgięte. Głowa podniesiona, broda nieco cofnięta ku szyi. Wzrok na wprost.

2. «Spocznij».

Na komendę «spocznij» wysuwa się lewą nogę naprzód — na lewo wskos. Prawej nogi nie wolno ruszyć z miejsca pozatem zupełna swoboda ruchów. Rozmawiać nie wolno. Należy obowiązkowo wyrównać.

3. «W lewo — zwrot».

Komenda jak wyżej. Wykonywa się 1/4 obrotu w lewo na lewej pięcie, odbijając się palcami nogi prawej. Przy wykonywaniu należy nieco wznieść palce nogi lewej i piętą nogi prawej. Przy zwrocie nie machać rękami.

4. «W prawo — zwrot».

Wykonywuje się tak jak w lewo z różnicą, że zamiast 1/4 obrotu w lewo robi się 1/4 obrotu w prawo.

5. «W tył — zwrot».

Wykonywuje się zupełnie jak w lewo zwrot tylko zamiast 1/4 obrotu robi się 1/2 obrotu w lewo. «W tył — zwrot» robi się zawsze w lewą stronę.

6. «Wróć».

Na komendę «wróć» powraca się do postawy w jakiej było się przed wydaniem ostatniej komendy. «Wróć» jest taką samą komendą jak każda inna.

7. «W szeregu — zbiórka»

Na hasło «zbiórka» najwyższy wzrostem staje 3 kroki za wydającym komendę, reszta na lewo od niego, przyjmując ten sam front kryjąc i równając. Wszyscy stoją według wzrostu na «baczność».

```
                         I
                            3 x
0000000000000000000000000
```

Fig. 1

8. «W dwuszeregu — zbiórka»

Na hasło «zbiórka» najwyższy wzrostem staje 3 x za wydającym komendę, z kolei najwyższy za najwyszym, reszta na lewo od nich, w dwu szeregach, w tym samym froncie na «baczność», według zwrotu.

```
                     I
                        3 x
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
```

Fig. 2

9. "W rzędzie — zbiórka"

Najwyższy wzrostem staje 3 x za wydającym komendę, reszta za nim w tym samym froncie, kryjąc według wzrostu. Zbiórka odbywa się na "baczność".

```
I
   3 x
0
0
0
0
0
0
```

Fig. 3

10. "W dwójkach — zbiórka".

Najwyższy wzrostem staje 3 x za wydającym komendę, z kolei najwyższy na prawo od niego, reszta za nimi w dwu rzędach według wzrostu — kryjąc. Zbiórka odbywa się na "baczność".

```
    I
3x
    0 0
    0 0
    0 0
    0 0
    0 0
    0 0
```

Fig. 4.

11. "W ordynku — zbiórka".

Wszystkie szarże ustawiając się 3x przed wydającym komendę jak w p. 7 reszta 3x za szarżami w dwuszeregu tak jak w p. 8. (Fig. 5)

```
                  I
            0 0 0 0
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
0 0 0 0 0 0 0 0 0 0
```

Fig. 5.

Uwaga!

Chcąc zrobić jakąkolwiek zbiórkę trzeba przed wydaniem komendy podać tak zwaną zapowiedź:
np. "Pierwszy pluton" (zapowiedź)
"W szeregu zbiórka"
np. "Druga drużyna"
"W dwuszeregu — zbiórka"

Gdy padnie zapowiedź wszyscy ćwiczący winni stanąć na "baczność" w tym miejscu, gdzie zaskoczyła ich komenda, przyjmując front do wydającego komendę.

12. Krycie.

«Kryć» jest to rozkaz, a nie komenda. Na ten rozkaz należy dokładnie ustawić się jeden za drugim. Dotyczy to już ustawionych szyków.

13. «Równaj — w prawo»

Najpierw musi paść komenda «baczność» potem dopiero «równaj — w prawo», po tej komendzie wszystkie głowy zwracają się w prawo. Prawoskrzydłowy patrzy na wprost: Lewem okiem winno widzieć się zarys całej linji, prawem tylko swego sąsiada i wyrównywa się.

O ile wyrównywa się dwuszereg, to na powyższą komendę zwraca głowy i wyrównywa tylko pierwszy, drugi współcześnie tylko dokładnie kryje.

Aby wyrównał drugi szereg pada następna komenda

«drugi — szereg»

po tej komendzie drugi szereg zwraca głowy w prawo i równa. W lewo równa się tylko wyjątkowo

Aby powrócić do normalnej pozycji podaje się komendę «baczność», po tej komendzie wszystkie głowy zwracają się z powrotem na wprost.

14. Odliczanie.

Po komendzie «odlicz» wszyscy podrywają się na «baczność» i zwracają głowy w prawo.

Prawoskrzydłowy zwraca głowę w lewo i zaczyna odliczać «raz», następny mówi «dwa» zwracając głowę do swego sąsiada z lewej ręki i t. d. Każdy po wymówieniu liczby, bez komendy spoczywa.

O ile odliczanie odbywa się w dwuszeregu to odliczanie wykonywa tylko 1-szy szereg. drugi podrywa się tylko na «baczność» i spoczywa wtedy, kiedy to robi jego poprzednik. O ile jest zapowiedziane np.

«do dwóch — odlicz»

to na zapowiedź wszyscy podrywają się na «baczność» na hasło wykonywują resztę. Odlicza się: raz, dwa, — raz, dwa i t. d.

15. Odstępowanie.

O ile chce się jakiś szyk rozluźnić, daje się komendę np.

«Na 3x w lewo — (prawo) — odstąp»

Prawoskrzydłowi pozostają w miejscu, reszta przysuwa się w lewo o tyle, aby między każdym utworzył się zapowiedziany odstęp.

16. Łączenie.

Gdy chce się ścieśnić rozluźnione szeregi wydaje się komendę np.

«Do prawego — (lewego) — łącz»

Wszyscy dochodzą w prawo na przepisową odległość. Łączenie i odstępowanie nie wykonywa się bokiem, zawsze trzeba zrobić odnośny zwrot — bez specjalnej komendy.

C. d. n.

SPORT PIESZY.

Sport pieszy jest ćwiczeniem ciała bez żadnych narzędzi i przyrządów, samego w sobie i przez siebie. Narzędziami ruchu są tu nogi i płuca, wreszcie serce. Z tego też powodu czynności fizyczne tych organów i stopień ich rozwoju jedynie decydują o rezultatach. Hygiena sportowa przy sporcie pieszym ma zastosowanie większe, niż gdzieindziej, bo ona właśnie jedynie może normalizować ćwiczenie. nie rozkładające się już na pomoc narządów żadnych i skutkiem tego ciążące całą siłą wprost i wyłącznie na organizmie ludzkim, zwłaszcza zaś na wyżej wymienionych jego organach.

Zwłaszcza na płucach. Przy sporcie pieszym ruch odbywa się za pomocą własnych nóg sportsmana Ale ruchowi temu dostarczają siły tylko mięśnie; możność jego trwania i czas tego trwania dają mu płuca. Człowiek, nie mogący oddychać normalnie, nie może się poruszać, choćby posiadał jaknajlepiej rozwinięte stalowe muskuły. Jeżeli płuca nie mogą wykonywać normalnego ruchu oddychania, tempo tego ruchu przyspiesza się, człowiek jest zadyszany.

Zadyszanie się następuje wskutek wykonania zbyt wielkiej ilości pracy w zbyt krótkim czasie. Wielkość pracy mierzy się jej jednostką. Za tę jednostkę uważa się taka jej ilość, która jest konieczna do podniesienia 1 kilograma na wysokość 1 metra i zowie się ją kilogramometrem Dla organizmu ludzkiego, a zwłaszcza płuc, posiada pierwszorzędne znaczenie nietylko ilość dokonanych kilogramometrów pracy. ale i czas, w którym tę pracę wy-

konano Przy pracy w tempie powolnem ilość jej jest rzeczą prawie obojętną, ale ta sama ilość, wykonana w tempie szybkiem, przechodzi czasem siłę płuc i granice ich maksymalnej funkcji, wywołując zadyszanie się. Dzieje się to skutkiem nadmiaru wytwarzanego przytem w organizmie ciepła i nadmiaru spalania się w krótkim czasie węgla i wodoru, przyczem wytwarza się w płucach nadmiar trującego kwasu węglowego, którego organizm nie może wydalić tak szybko. Nagromadzenie kwasu węglowego we krwi pobudza oddychanie, ale do pewnych tylko granic. Powierzchnia płuc jest ograniczona i skoro tylko nie może wydalić nagromadzonego we krwi kwasu węglowego, następuje zatrucie organizmu tym kwasem, a pierwszym objawem tego stanu jest właśnie zadyszanie się.

Sport pieszy jest ruchem człowieka na własnych nogach, a ponieważ szybkość tego ruchu może być w pewnych granicach dość rozmaita i ponieważ bywa on z punktu sportowego pojmowany, jako pewien wysiłek na szybkość, albo na czas trwania i ilość dokonanej pracy, przeto pierwszym warunkiem jego ćwiczenia bez szkody dla zdrowia jest dobry stan płuc.

Kto nie ma zdrowych płuc, niech nie probuje tego sportu zupełnie, bo nietylko, że nie odniesie żadnych rezultatów poważnych, ale nadto organizmowi swemu poważną i trudną do naprawienia wyrządzi szkodę.

Następnym warunkiem jest dobry stan funkcji serca, normującego, jak wiadomo, obieg krwi, zatem pozostającego w ścisłym związku z płucami i z jakością wytrzymywanej przez organizm pracy.

Potem dopiero idą nogi. Muszą one być bezwzględnie zdrowe we wszystkich swych częściach, ale muskulaturę i sprawność ich zawsze wyrobić może powtarzane ćwiczenie, zatem nawet człowiek słaby w nogach, ale ze zdrowemi płucami i sercem może oddawać się sportowi pieszemu, byle ćwiczeniem stopniowem zdobywał brakującą mu w nogach siłę. Naturalnie, reszta organizmu i cała budowa ciała musi być o tyle przynajmniej w stanie normalnym i zdrowym, aby nie przeszkadzała w ruchu wymienionym trzem organom.

Sport pieszy, ze względu na tempo ruchu, dzieli się zasadniczo na dwa rodzaje: 1) biegi i 2) chody.

BIEGI.

Bieg jest przyspieszonym chodem. Jest to ruch szybki, przy którym płuca, serce i nogi pracują w zdwojonem, a nawet jeszcze szybszem tempie. Biegi mogą być krótkie, albo długie, dystansowe.

Bieg krótki. Jest to ruch na przestrzeni nieznacznej, przy którym chodzi głównie o przebycie jej w jaknajkrótszym czasie. Biegający musi osiągnąć zatem maksimum szybkości ruchu swego, ale na czas krótki.

Bieg długi różni się od pierwszego tem, że maksimum szybkości musi być wyrachowane na przestrzeń i czas dłuższy. W pierwszym wypadku bieg rozgrywa się zatem na szybkość, przy drugim na siłę.

BIEG NA SZYBKOŚĆ.

Ciało do tego biegu musi być możliwie lekkie. W tym celu poddaje się je treningowi, t. j. ćwiczeniu stopniowemu przy równoczesnem zachowaniu takiej dyety, która daje w pokarmach materje obfitujące w białko, a nie w węglowodany. Przemiana materji powinna dać nam tkanki i mięśnie, a nic a nic tłuszczu. Następnie należy zwrócić uwagę na ubranie: powinno ono być zupełnie swobodne, nie krępujące ruchów, bez części zbytecznych, zatem możliwie krótkie i jak najlżejsze.

W szybkim ruchu nogi powinny przebiegać każdym skokiem jaknajwiększą przestrzeń, elastycznie odbijając się od ziemi, w ruchu rytmicznym przy balansowaniu rąk dla równowagi, zachowując resztę ciała w położeniu dla biegnącego najdogodniejszem do swobodnego oddechu. Mięśnie pracują tu silnie, uzyskując maksimum szybkości, nawet narażając dla tego zysku znaczne osłabnięcie funkcji fizycznych po dosięgnięciu mety.

To samo odnosi się do

BIEGU NA SIŁĘ.

z tą różnicą, że szybkość nie jest tu celem głównym, ale zdobycie takiej siły ruchu, która umożliwi przebycie danego dystansu bez ustania w środku biegu. Szybkość trzeba tu poświęcić sile, którą oszczędza się tak, aby wystarczyła na całą przestrzeń, daną nam do przebieżenia.

Biegi dystansowe, t. zw. Cross-country, t. j. biegi z natural-

nemi przeszkodami terenu np. bieg w wodzie, są ćwiczeniem sportowem, uprawianem namiętnie we wszystkich krajach interesujących się żywo sportem, głównie w Anglji. Główną zasadą przygotowania się do nich jest prawidłowy trening, przez stopniowe ćwiczenie organizmu. Reguł ogólnych przepisywać tu — poza gimnastyką i hygieną ruchu — zgoła nie można. Zachowanie się w takim wyścigu zależy od stopnia przygotowania i sił, od konstytucji fizycznej, od warunków biegu i towarzyszących mu okoliczności.

CHODY.

Chód jest to ruch powolny, krokiem, a nie skokiem odbywany, miarowy, normalny. Chód sportowy, jako ćwiczenie i jako sport, ma zastosowanie w turystyce pieszej, czyli pieszych wycieczkach po swoim lub obcym kraju. Wartość tego sportu jest mniejsza, jako ćwiczenia, ale zwiększa się ona bardzo ze względu na przybytek wiedzy krajoznawczej, i dlatego właśnie sport pieszy turystyczny jaknajusilniej młodzieży naszej zalecać należy. Wzbogaca on w wysokim stopniu jej wykształcenie, dając zarazem zasób sił i ćwiczenia zdrowego, choć spokojnego i monotonnego, ze względu na rodzaj ruchu. Sport pieszy w okolicy górskiej, wodnej lub leśnej ma naturalnie o wiele więcej uroku od wycieczek pieszych po terenie płaskim i równym.

Zasady ćwiczenia ograniczają się tu do tych samych warunków zdrowia fizycznego i stopnia przygotowania, czyli treningu. Ze względu jednak na krajoznawczą doniosłość tego sportu, pożądaną przy jego uprawianiu, a nawet konieczną rzeczą jest ścisła celowość, t. j. uświadomienie sobie dokładne celu wycieczki, oraz znajomość teoretyczna przestrzeni przebywanych. Do tego celu służą liczne podręczniki i mapy, które, jako zachętę do uprawiania tyle pożytecznego sportu, młodzież nasza znać powinna.

Sport ten naturalnie bywa o tyle przyjemniejszy bezpieczniejszy i pożyteczniejszy, o ile do ćwiczenia się w nim zorganizuje się liczniejsze i dobrze dobrane kółko towarzyszy.

Jak zakładać drużyny harcerskie.

Przy zakładaniu drużyn harcerskich bardzo ważnem jest mieć na początek pewien punkt oparcia. Najlepszym tego rodzaju

punktem jest szkoła, przedewszystkiem średnia, następnie również i powszechna.

To też zakładanie drużyn harcerskich w Brazylji najlepiej jest zacząć od miejscowych polskich szkół. Drużyny tam założone najłatwiej pokonają nastręczające się trudności oraz najprędzej przetrwają pierwszy, ciężki okres swego nieugruntowanego jeszcze istnienia — wkrótce zaś zaczną promieniować na otoczenie i staną się ośrodkiem, wokół którego zaczną się rozwijać nowe drużyny, już niekoniecznie oparte o szkoły.

Projektu założenia drużyny harcerskiej o ile możności nie należy młodzieży narzucać z góry: najlepiej jest zainteresować harcerstwem grupkę kilku chłopców, przez dostarczenie im do przeczytania kilku książek z życia harcerskiego, lub ostatecznie przez parę rozmów i dyskusji. Zamiar założenia drużyny powinien powstać wśród nich samych.

Na początek należy się zadowolić założeniem jednego zastępu, któryby utworzył rdzeń i podstawę przyszłej drużyny. Należy dążyć by w zastępie tym znaleźli się chłopcy, stanowiący odpowiedni materjał na przyszłe szarże harcerskie: zdolni, inteligentni, ruchliwi i energiczni, przytem stojący o ile możności wysoko pod względem ideowym. Gdy praca w tym zastępie stanie na właściwym poziomie, napewno zaczną się zgłaszać inni ochotnicy, którzy dostosują się do panujących w zastępie zwyczajów i przyczynią się do rozrośnięcia zastępu w liczną i dobrze prosperującą drużynę. W razie zaś zawiązania całej drużyny, przez dostanie się do niej niesfornych i nieodpowiednich elementów, które byłoby trudno odrazu opanować, kierunek pracy drużyny mógłby się łatwo wypaczyć.

Jest rzeczą bardzo pożądaną, by założyciel i inicjator ruchu harcerskiego w danej miejscowości sam starał się również dostosować do zasad i prawa harcerskiego: nie wywiera zwykle zbyt dobrego wrażenia człowiek, który sam np. pijąc lub paląc propaguje abstynencje. Ponieważ w każdym wypadku nie można tego uniknąć, lepiej jest oczywiście by drużynę prowadził nieharcerz, niżby tej drużyny wcale nie było. W każdym razie powinien on dążyć do tego, by śród członków drużyny wynaleźć i urobić chłopca, posiadającego kwalifikacje na drużynowego, któremu możnaby powierzyć kierownictwo bezpośrednie drużyny, samemu pozostawiając sobie ogólny nadzór i wpływ na jej losy.

Jak już powiedziałem, oparciem dla pierwszych organizują-

cych się drużyn powinna być szkoła. Uczniowie jej jako już się wzajem znający, oraz z sobą zżyci, najłatwiej będą mogli utworzyć to braterskie środowisko jakiem powinna być drużyna harcerska. Nadto, w dni niepogody i zimna szkoła może udzielać lokalu na zebrania i zbiórki harcerskie, odbywające się zwykle na świeżem powietrzu.

Przy wszczynaniu w danej miejscowości ruchu harcerskiego bardzo ważnem jest pokonanie uprzedzeń miejscowego dorosłego społeczeństwa, uważającego harcerstwo za dziecinną zabawkę i nie zdającego sobie sprawy z jego głębszego podkładu. Ze względu również na te uprzedzenia lepiej jest zaczynać pracę harc. najpierw śród młodszych (10 –11 letnich) chłopców, a dopiero później rozszerzać ją na roczniki starsze. Podobnież drużyny dzieci «zuchów» i «wilcząt» harcerskich — lepiej jest zakładać wówczas, gdy ruch harcerski już się jako tako rozwinął.

Przy opracowywaniu programu działalności drużyny należy się posługiwać jednym z trzech najlepszych podręczników metodyki harcerskiej, jak St. Sedlaczka «Szkoła Harcerza», A. Pawelka «Młoda drużyna» i prof. dr. Piaseckiego «Harce młodzieży polskiej». Pożądanem jest również posiadać, w bibljotece drużyny parę książek z beletrystyki harcerskiej, oraz prenumerować wychodzący w Warszawie dwutygodnik harc. «Ognisko». (Można prenumerować za pośrednictwem Komendy Głównej).

Kierownicy drużyn interesujący się ogółem zagadnień, dotyczących harc. powinni również prenumerować kwartalnik instruktorski «Harcmistrz». (Można prenumerować za pośrednictwem Komendy Głównej)

Organizujące się drużyny harcerskie powinny dążyć do możliwego skupiania się i do wytworzenia centrali na wzór krajowy. Centrala ta powinna w czasie najbliższych wakacji zorganizować harcerskie kursa instruktorskie, by własnemi siłami wytworzyć na miejscu odpowiedni zastęp sił kierowniczych, co jest koniecznem wobec tego, że sprowadzenie z kraju instruktorów jest niemożliwe.

Giertych

Referent drużyn zagranicznych przy Z. H. P
w Warszawie.

Wiadomości Sportowe

Wiadomości Sportowe z Polski.

Ruch ku odrodzeniu ludzkości przez sporty i wogóle ćwiczenia fizyczne zakreśla coraz szersze koła. Niema już ludzi, jacy do niedawna rafiali się, którzy traktowali sport jako zabawę dzieci, dziś każdy rozumie, że jest to konieczność, inaczej naród skarleje tak na ciele jak i duchu.

Polska nie pozostaje w tyle za innymi narodami i stara się wszelkimi sposobami młodzież do pracy zachęcać, pomaga jej jednocześnie czem może, urządzając kursa, daje instruktorów fachowych etc.

Słabym odzwierciadleniem tej akcji, będą podawane stale wiadomości sportowe z Polski.

Lekka atletyka.

Próba pobicia rekordu polskiego w biegu na 4.000 metrów przez Ziffera (Legja) nastąpi w tych dniach w parku Sobieskiego. Z powodu doskonałej firmy nawego naszego rekordzmena p. Ziffera, należy przypuszczać, że przy sprzyjających atmosferycznych warunkach uda mu się pobić już trzeci rekord polski w ostatnich kilku tygodniach.

Bieg drużynowy Czechosłowacji Zw. Lek. na 1800 mtr. przyniósł porażkę znanemu biegaczowi Vohrellkowi (Sparta) od Brożka (Slavia) za którym przybył 2 mtr. z tyłu. Czas Brożka wynosił 5:25.4: na trzeciem miejscu przybył Riedl (Sparta).

Bieg na odległość 3000 mtr. wygrał w Pradze Studler (Sparta: 2). Brożek (Slavia; 3) Kucharski (Viktoria).

Finlandzki trener do lekkiej atletyki przybywa w tych dniach do Warszawy celem rozpoczęcia treningu zimowego lekkoatletów.

Piłka nożna.

Czeska «Sparta» po wygranej z Meteor VII. 6:2 zdobyła mistrzostwo Czech środkowych.

Regaty morskie w Gdyni.

W niedzielę 6 sierpnia podczas pięknej pogody i przy umiakowanym wietrze rozegrano odkładane z racji słoty od 23 lipca, a oczekiwane z utęsknieniem zarówno przez rybaków jak i gości kuracyjnych tudzież marynarzy z naszych O. R. P. (okręt Rzeczpospolitej Polskiej) wielkie regaty Ligi Żeglugi Morskiej. Zjazd do Gdyni był tak wielki, że wszystkie pokoje i pensjonaty przepełniły się odrazu, a sporo przyjezdnych, nie mając dachu nad głową musiało w sobotę wieczór jechać na noc do Sopot. Oliwy bądź innych sąsiednich miejscowości.

Wyniki zawodów:

I. Nagroda Towarz. Żeglugi Morskiej «Sarmatja». Kutry żaglowe rybackie dystans 2 mile morskie.

Bieg ten po raz pierwszy unieważniony rozegrano ponownie pod koniec regat. Piękne pudełko ze srebra, dar „Sarmatji" zdobył Fichta na łodzi Nr. 740.

II. Nagroda Ligi Żeglugi Morskiej. Łodzie wiosłowe O. R. P. „Generał Haller" i „Komendant Piłsudski". Dystans 700 mtr. Medal „Odzyskania Bałtyku", oraz książki zdobyła osada z Generała Hallera", wysuwając się na pięknym finishu o pół długości łodzi.

III. Nagroda Ligi Żeglugi Morskiej medale i książki jak wyżej. Łodzie wiosłowe O. R. P. „Czajka", „Jaskółka" „Mewa" i „Rybitwa" (trawlery czyli poławiacze min). Dystans 700 mtr.

1) „Jaskółka" o 4 długości łodzi.

2) „Czajka".

IV. Bieg jachtów żaglowych zakwestionowano.

V. Nagroda Ligi Żeglugi Polskie. Łodzie wiosłowe Okr. Szkolnego „Lwów" (świeżo przybyłego z podróży do Anglji). Dystans 700 mtr.

1) Szalupa Nr. 4, sternik Zagrodzki, uczniowie Szkoły: Sadownik, Cieślak, Nowak i Kapica.

2) Szalupa Nr. I., sternik Kosko, uczniowie Bartoszyński, Frenkiel, Fedorowicz i Deyczakowski.

Gorszy czas spowodowały ciężkiego typu łodzie ratunkowe (szalupy), niestety, „Lwów" nie posiada funduszów na zakup wyścigowych.

VI. Nagroda Elżbiety Bełdowskiej. Małe łodzie żaglowe rybackie. Dystans 1½ mili.

1) Medal „Odzyskania Bałtyku" i 30.000 mk., łódź Nr. 776 z Kolibek.

2) 15.000 mk., łódź Nr. 753 z Oksywji.

VII. Nagroda Wędrowna (puhar srebrny) im. „Kolibek". Łodzie żaglowe O. R. P. Dystans 2 mile m. Zdobyła puhar łódź z „Jaskółki" (trawlera).

VIII) Nagroda Ligi Żeglugi Polskiej. Małe łodzie wiosłowe O. R. P. „Mewa", „Rybitwa", „Czajka" i „Jaskółka". Dystans 500 m.

1) „Rybitwa" (medal „Odzysk. Bałt." i książki).

2) „Czajka" (medal).

IX. Nagroda Banku Dyskontowego z Bydgoszczy. Kutry motorowe rybackie. Dystans 3 m. m.

1) 60.000 mk. i medal „Odzyskania Bałtyku" od Komitetu wysył. Akadem. nad morze. Kuter z wioski Hel (o ¼ łodzi).

2) 30.000 mk. kuter z Gdyni.

3) 10.000 mk. kuter z Helu (o 5 łodzi).

W ostatnim biegu po obliczeniu siły motoru (były różne) i oporu łodzi wyniki mogą się przesunąć. Podano jedynie kolejność przybywania do mety. Organizacja biegów dobra. Publiczności tłumy.

Popis Centralnej Wojsk. Szkoły Gimnastyki i Sportów.

Zamknięto 3-miesięczny kurs oficerski w Poznaniu zawodami lekko-atletycznemi o wynikach wcale dobrych.

Bieg 1000 metrów 1) ppor. Kohler 11.9 sek. 2) ppor. Wawrzuczak. 3) ppor. Bidziński. ***Bieg 800 mtr.*** 1) por. Wawrzuczak 2 m. 16,4 sek., 2) Kozłowski, 3) Bidziński. ***Skok o tyczce*** 1) Wałoch 2,55 mtr., 2) Głowacki, 3) Rodzeń. Poza konkursem chor. Adamczyk 3,02 mtr. Po zawodach rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy 7 p. saperów a 7 dyonem żandarmerji, z wynikiem 5:2 (2:2) na korzyść saperów.

Zawodom tłumnie przyglądali się żołnierze różnych formacji korp. poznańskiego.

Obecnym był sam szef Wydz. Wych. Fizycznego ppułk. W. Osmólski.

Obóz przysposobienia rezerw w Garbatce.

Baraki obozowe w pobliżu stacji, mieszczą obecnie 270 chłopców ze starszych klas różnych zakładów naukowych. Wszyscy ci chłopcy całe dnie spędzają na słońcu w krótkich spodenkach sportowych, bez jakiegokolwiek innego odzienia, podzieleni na 3 kompanje. Cały dzień od g. 6 do 9 spędzają na ćwiczeniach wojskowych i zabawach sportowych — wyłączając jednogodzinny wykład z dziedziny wojskowości i dwugodzinny przymusowy wypoczynek po obiedzie. Skoki wzwyż i wszerz, biegi, piłka nożna, rzuty oszczepem, dyskiem lub kulą, wykonywane na słońcu i świeżem powietrzu tak chłopców męczą, iż po capstrzyku o godz. 9 śpią jak zabici. Po dwóch jedynie w każdym baraku nie śpi: jeden dyżurny na sali, a drugi z karabinem bez kuli i bagnetem na warcie.

Rygor w obozie — wojskowy, lecz stosunek pomiędzy wychowawcami a młodzieżą jest przyjacielski. To też młodzież chwali ten system wychowawczy — nie skarży się również na pożywienie i jest serdecznie zadowolona z pobytu w obozie.

Kierownictwo zwróciło uwagę nietylko na stronę fizyczną wychowania obozowego, lecz i na moralną. W obozie tym nawpół wojskowym, a nawpół harcerskim — najwyższą karą jest „raport karny". Wykład z dziedziny wojskowości prowadzi się tak sprężyście, iż w ciągu godziny przechodzą chłopcy tygodniowy kurs ustanowiony dla armii.

Po 7 tygodniowem wyszkoleniu chłopcy składać mają egzaminy na instruktorów swych klas, do których wrócą po wakacjach. Ponadto istnieje projekt, który ma być wykonany w porozumieniu Min. spraw wojskowych z Ministrem oświecenia, aby 3-letnie wakacje spędzone w takim obozie zwalniały chłopców od służby wojskowej — co byłoby przecież zaoszczędzeniem 1 roku życia młodzieńczego dla nauki lub pracy.

„Obóz nauczycieli".

Zagadnienie wychowania fizycznego młodzieży jest w naszych warunkach kwestją pierwszorzędnej wagi. Rozumie to dobrze

ministerstwo spraw wojskowych i opracowalo odpowiedni projekt. Przyszły sėjm nada mu sankcję prawną. Nim to jednak nastąpi, już teraz M. S. Wojsk. w ścisłym kontakcie z Ministerstwem W. R. i O. P. i w porozumieniu z różnymi organizacjami pracuje usilnie nad wychowaniem młodzieży. Do pracy tej wciągnięto również koła nauczycielskie.

Ostatnio odbył się w Biedrusku specjalny kurs dla nauczycieli. Rozkazem M. S Wojsk powołano nań trzystu i kilkudziesięciu nauczycieli roczników 1898 i 1899 z całej Rzeczypospolitej. Kurs trwał 4 tygodnie i zakończył się egzaminem, który obejmował wojskowe ćwiczenia taktyczne, polegające na zdobyciu wzgórza, bronionego przez karabin maszynowy, strzelanie do tarczy, pokazową lekcję gimnastyki, walkę na bagnety, gry i zabawy, chód 6-klm. oraz zawody lekko-atletyczne. Egzamin odbył się w obecności dowódcy O. K. VII, p. gen. Raszewskiego, Szefa sztabu p. pułk. Kleeberga, szefa Oddz. III przy D. O. K. Poznań, p. ppułk. Douglasa i szefa Centr. szkoły wojsk. gimn. i sport. w Poznaniu, ppułkownika Sikorskiego.

Egzamin odbył się wspaniale.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Zawiadamia się, że dnia 23 bież. mies. o godzinie 9-ej m. 15 odbędzie się w kościele polskim przy ulicy Aquidabam, nabożeństwo z racji śmierci prezydenta Narutowicza.

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZKAZ.

Wszystkie oddziały strzeleckie i drużyny harcerskie, powinny niezwłocznie nadesłać do Komendy Głównej raporta z wyszczególnieniem:

1) Nazwisko komendanta
2) „ zastępcy
3) Ilość członków czynnych
4) „ „ przyjaciół.
5) Jakie składki pobiera od członków czynnych, jakie od członków-przyjaciół.
6) Jaki posiada majątek
7) Data powstania oddziału.

Za tymcz. Komendę Główną

Lepecki, organizator główny
Głuszczyński, komdt. I. ddz. «Strzelca»
Szlachta, komdt. I okr. ‹Harcerza›.

DO DRUŻYNY HARCERSKIEJ W DOURADO

Tymcz. Komenda Główna przyjęła przychylnie zgłoszenie się drużyny do wspólnej organizacji.

Lepecki, Organizator Główny.

DO KOMENDY 4-go ODDZIAŁU «STRZELCA» W RIO CLARO.

Tymcz. Komenda Główna załatwiła przychylnie zgłoszenie się oddziału do organizacji wspólnej.

Lepecki, Organizatór Główny.



1-szy oddział „STRZELCA“ w Kurytybie.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Do wszystkich oddziałów „Strzelca" i drużyn „Harcerza".

W dni 6 i 7-go Stycznia 1923 r. odbędzie się w Kurytybie 1-szy Walny Zjazd polskich towarzystw sportowych w Brazylji

Wszystkie oddziały strzeleckie i drużyny harcerskie powinny przysłać swego przedstawiciela.

Wszelkich informacji udziela się w Komendzie 1-go oddziału «Strzelca», ul. Floriano Peixoto Nr. 56.

Za tymcz. Komendę Główną

Szlachta Komendant l-go Okręgu „Harcerza".	*Lepecki* Organizator Główny	*Gluszczyński* Komendant 1-go oddziału „Strzelca"

Do wszystkich członków czynnych i członków-przyjaciół 1-go Oddz. „Strzelca" w Kurytybie.

Należy stawić się na zbiórce w dn. 23-go b. m. o godz. 8,30 w lokalu szkoły ludowej im. J. Piłsudskiego, w celu wzięcia udziału w nabożeństwie zamówionym w kościele polskim przez Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej z racji śmierci prezydenta

Gluszczyński
Komdt. 1-go Oddz. „Strzelca".



PIERWSI STRZELCY W KURYTYBIE.